



## Orędzie

z 25 października 2016 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was: módlcie się o pokój! Porzucicie egoizm i życie orędziami, które wam daję. Bez nich nie możecie zmienić waszego życia. Żyjąc modlitwą, będziecie mieć pokój. Żyjąc pokojem – odczujecie potrzebę dawania świadectwa, ponieważ odkryjecie Boga, którego teraz odczuwacie jako dalekiego. Dlatego, kochane dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się i pozwólcie Bogu wejść w wasze serca. Powróćcie do postu i do spowiedzi, abyście zwyciężyli zło w was i wokół was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Porzucicie egoizm

Królowo Pokoju, wzywasz nas, abyśmy modlili się o pokój. Bo pokój jest darem – owocem miłości, śmierci i zmartwychwstania Pana. Pokój jest owocem zwycięstwa Jezusa nad śmiercią, grzechem i szatanem. Zmartwychwstał Pan, gdy stanął pośród uczniów, udzielił im pokoju ukazując zarazem drogę do pokoju – przebite ręce i bok. Matko, przychodzisz w naszych czasach z nieba na ziemię objawiając się jako Królowa Pokoju. Mówisz nam o pokoju w sercu, z Bogiem i ludźmi. O własnych siłach nie osiągniemy pokoju. Ale możemy go wymodlić. Wzywasz nas: **módlcie się o pokój!** Mówisz też: **porzucicie egoizm, życie orędziami, pozwólcie Bogu wejść w wasze serca, powróćcie do postu i do spowiedzi.**

**Porzucicie egoizm.** Ja! Dla mnie! Jeszcze tego nie mam! A to, co mam, mogę utracić. Wokół inni ludzi, którzy też dążą do zdobywania, do sławy, znaczenia. Egoizm! Nawet w domu każdy może dążyć, aby postawić na swoim. Egoizm płacze, bo jest nie dość kochany, zauważony. Egoizm cierpi, bo tyle niesprawiedliwości i dlatego to ja muszę znieść, dlaczego mnie to spotyka, a nie innych. Życie egoistycznie, to też złościć się

na innych, na problemy, cierpienie, choroby i wszelkie przeciwności. Egoizm owocuje niepokojem, nerwami, histerią, płaczem, tupaniem nóżką... Egoizm owocuje nawet przemocą, agresją, przekleństwem i niszczeniem drugiego. W egoizmie człowiek słucha siebie, objada się sobą, nakreca się w zgorzknieniu, obmowach, obojętności i znieczulicy. Serce staje się twarde jak kamień.

**Pamiętam jak na oazach** w ramach programu rekolekcyjnego prowadziłem młodzież na upatrzoną polanę w górach. Biło tam źródło. Wszyscy mogli się do woli napić. Woda była czysta i dobra. Źródło czerpało z głębi i nieustannie dawało. Źródlane serce biło i obdarowywało czystą, źródlaną wodą. A później schodząc do wioski zatrzymaliśmy się nad bajorkiem. Woda w nim była mętna, cuchnąca, rosły w nim chwasty i pływały ropuchy. Zachęcałem wszystkich, aby się napili, ale nikt nie chciał. Brzegi tego bajorka były jak ramiona egoistycznego człowieka. Trzymam dla siebie. Nie dam. Nie będę się męczył. Trwam na swojej kanapie (w nawiązaniu do myśli papieża Franciszka) – to lansowana dziś koncepcja życia. Życia egoistycznego, wygodnego. Owocuje ona rozwodami, kryzysem życia rodzinnego. Wychowuje klientów antykoncepcji, wolnych związków, zwolenników aborcji, eutanazji. Oddala od Boga. Powoduje **odczucie, że Bóg jest daleko.** Odczucie! Bo Bóg w rzeczywistości jest bardzo blisko każdego. Ale wskutek postawy egoizmu, braku modlitwy, uwikłania w grzechu człowiek doświadcza subiektywnego wrażenia i odczuć, iż Bóg jest daleko. Matka Boża użyła słów: **którego teraz odczuwacie jako dalekiego.**

**Królowa Pokoju zatroskana** o nasze szczęście woła: **Porzucicie egoizm i życie orędziami, które wam daję.** Jej orędzia tchną ewangelicznym światłem. W nich znajdujemy ewangeliczną koncepcję życia ludzkiego. Życie orędziami jest czerpaniem z głębokości serca Bożego, aby żyć miłością i pokojem. Człowiek żyjący orędziami czerpie życie i daje życie. Czerpie miłość i obdarza miłością. Czerpie dobroć i daje dobroć. Wtedy są miłujące się małżeństwa i rodziny. Wtedy też każde dziecko jest przyjęte z miłością, a człowiek chory i podeszły wiekiem jest pielęgnowany. Czytajmy orędzia, bo w nich jest Ewangelia podana sercem Matki, która widzi co się dzisiaj dzieje z Jej dziećmi i pragnie nas uratować.

**Bez nich (orędzi) nie możecie zmienić waszego życia.** A w orędziach najczęściej jest o modlitwie. Modlitwą pijemy ze źródła.



Viva Cristo Re!  
– Św. Jose Sanchez del Rio

Codziennie trzeba pić, aby nie umrzeć duchowo z pragnienia. Aby nie udusić się egoizmem, niepokojem, ateizmem praktycznym, materializmem... oddaleniem od Boga – Źródła życia. Nasza Mama z nieba mówi często, aby się modlić sercem, abyśmy byli modlitwą, a w tym najnowszym orędziu mówi, abyśmy żyli modlitwą. **Żyjąc modlitwą, będziecie mieć pokój. Żyjąc pokojem – odczujecie potrzebę dawania świadectwa.** Potrzebę dawania – a to już jest miłość, wyjście z siebie ku drugim. Służenie innym, troska o innych.

**Dlatego, kochane dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się i pozwólcie Bogu wejść w wasze serca.** Modlitwa, to wyjście z siebie ku Bogu. Pragnienie, aby On był naszym Panem, Królem i Zbawicielem. **Pozwólcie!** W egoizmie – nie pozwalamy. Żyjąc modlitwą i ewangelicznymi orędziami naszej Matki otwieramy się na pragnienie Boga. A On pragnie wejść w nasze serca. Odpowiadamy na czułą miłość Boga naszą miłością. Ale to już nie jest nasza miłość. Bowiemy moja i twoja decyzja **pozwalam, chcę, pragnę** pozwala Bogu czynić w nas cud nowego człowieka. Bóg w człowieczym sercu popycha do oczyszczającej pokuty i postu. Popycha do spowiedzi. A w spowiedzi jest źródło miłości miłosiernej – śmierć egoizmu i zwycięstwo Chrystusa w nas i wokół nas. **Dar pokoju!** Królowo Pokoju. Dziękujemy za Twoją miłość i troskę.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

# Z Życia Kościoła

## Stop pogaństwu

**Człowiek wiedziony ciekawością** pragnie poznać, co go w życiu czeka. Magia, okultyzm, wróżby, horoskopy – są dla niektórych sposobem zaspokojenia tej ciekawości. Na początku wygląda to niewinnie. Stawiamy sobie pasjansa, chcąc dowiedzieć się, czy to, na czym nam tak bardzo zależy, na pewno się spełni. I niby nie przywiązujemy do tego większej wagi, ale jeżeli nie sprawdzi się, jesteśmy rozczarowani. Podobnie jest z magią. Wisioriki, amulety, znaki zodiaku, karty tarota, jakieś piramidki stawiane w domu na widocznym miejscu – wszystko to ma przyciągnąć *dobre moce* i zapewnić szczęście. Poszukując szczęścia często zapominamy, że to Bóg jest źródłem szczęścia, natomiast człowiek jest „kowalem własnego losu” niezależnie od tego, czy nosi jakieś świecidełka na szyi, rękę, nodze, czy też nie.

**Gdybym był bogaczem...** – tak śpiewał Tewje, główny bohater musicalu „Skrzypek na dachu”. Marzył o bogactwie i sławie, sądząc, że to uczyniłoby go szczęśliwym. Co jednak zrobić, gdy brakuje nam gotówki? Gdy nie możemy znaleźć pracy, zapłacić czynszu, gdy brakuje do pierwszego? Na te pytania nie ma gotowej odpowiedzi. Każdy sam musi znaleźć wyjście, a wcześniej zastanowić się, co chciałby robić. Na pewno nie powinien szukać rozwiązania swoich problemów w kartach czy horoskopach. Układ planet nie ma żadnego wpływu na nasze życie. Kościół zdecydowanie odrzuca wszystkie formy wróżbiarstwa. Korzystanie z horoskopów, astrologii, przepowiedni, wróżb, jasnowidztwa, medium – to praktyki sprzeczne z naszą wiarą, a w związku z tym zakazane. Magia, wróżby nie są wynikiem naszych czasów. Już w starożytności udawano się do wróżbitów np. Pytii, by poznać swoją przyszłość.

**Wróżby niekiedy** są uważane za pewien rodzaj zabawy – uwaga!!! zbliżają się tzw. *Andrzejki*. Gorzej, gdy traktowane są poważnie i oczekujemy ich spełnienia. Nauczycielka organizująca wróżby andrzejkowe w jednej ze szkół podstawowych stwierdziła: „Dzieci wierzą, że wszystkie te wróżby sprawdzają się w najbliższej przyszłości”. A jeżeli nie sprawdzą się? Do kogo dzieci będą miały pretensje? Do nauczycielki? Do rodziców?

Jest to niebezpieczna „gra” i lepiej w to nie angażować dzieci, które darzą zaufaniem swoich nauczycieli i rodziców.

A jak przestrzec panie w starszym wieku, które też chcą się zabawić, organizując „wieczór pełen magii”? Czy opłaca się wchodzić w teren zarezerwowany dla magów i wróżbitów? Oto relacja jednej z pań: „Oprócz lania wosku przyszła pora na takie wróżby jak: kubeczki szczęścia, karta prawdę ci powie, andrzejkowa numerologia”. Potem starsze panie weszły na teren bardziej niebezpieczny – „szpilkową wróżbę” i „magiczny krąg”. Czy nie wiedziały, że przekroczyły granicę dzielącą je od sił nieczystych? Zły duch jest bardzo inteligentny i potrafi tak nas „omotać”, że nie wiadomo kiedy znajdziemy się w polu jego oddziaływania.

**Ktoś powie**, że czytanie horoskopów czy przepowiedni nie jest szkodliwe, bo nikt nie traktuje ich poważnie. Okazuje się jednak, że mogą być szkodliwe. Oto przykład. Pewna młoda, ambitna dziewczyna, zaraz po ukończeniu studiów, zamierzała zajmować się handlem i sprowadzaniem do Paryża przedmiotów produkowanych w Indiach (w tym rzemiosła artystycznego). Chcąc dowiedzieć się, czy nadaje się do współpracy z ministerstwem handlu w Delhi, za namową ministra poddała się pewnej próbie. Miała spotkać się z hinduskim astrologiem, który chciał sprawdzić jej przeszłość i przyszłość na podstawie tego, co „przeczytał” w gwiazdach. 24-letnia Francuzka wiedziona ciekawością zgodziła się spełnić ten warunek. Była zaszokowana, gdy astrolog, otworzył jakąś starą księgę i zaczął czytać.

*– Trafnie opowiadał o moim przeszłym życiu, łącząc je z gwiazdami. Wszystko się zgadzało – relacjonuje dziewczyna. Później zaczął przepowiadać jej przyszłość. – Z przerażeniem słuchałam tego, co miało wydarzyć się w ciągu najbliższych 6 lat. W końcu oznajmił, że musi poszukać dalszych moich losów w następnej książce życia. Wtedy uciekłam – opowiada.*

Okazało się jednak, że niepokój, jaki zasiał Hindus w jej sercu, coraz bardziej się nasilał. *– Mężczyzna nalożył na mnie jarzmo, które mnie przerażało. Buntowałam się. Z dnia na dzień byłam w gorszym stanie psychicznym. Pojawiły się dziwne objawy. Na przykład budziłam się w nocy i zaczynałam wymawiać słowa pełne nienawiści przeciwko tej czy innej osobie, bez powodu. Straciłam apetyt i zaczęłam słabnąć. Serce przygniatało trudne do opisanego cierpienie, stawało się ono*

*nie do zniesienia. W moim umyśle zrodziła się myśl o samobójstwie.*

**Po 9 miesiącach takiego stanu** dziewczyna była blisko obłędu, jej życie straciło sens i stało się koszmarem. Nadal prześladowały ją myśli samobójcze, obmyślała nawet czas i miejsce swojej śmierci. Na szczęście, skorzystała z pomocy swojej siostry i w wyznaczonym dniu trafiła do wspólnoty modlitewnej. Tam, dzięki modlitwie wstawienniczej, odzyskała spokój, sens i radość życia. Po pewnym czasie wstąpiła do zakonu, **przyjęła imię Emanuel i pojechała do Medziugorja**. Przez kilkanaście lat swojej pracy s. Emanuel opowiada pielgrzymom o zagrożeniach współczesnego świata, przestrzegając przed magią i wróżbami, których skutków sama doświadczyła.

**Psycholodzy alarmują**, że bezkrytyczna wiara w przepowiednie i horoskopy może być niebezpieczna. Młoda dziennikarka Magda na początku swojej pracy trafiła do pisma dla kobiet, gdzie miała się zajmować ...pisanem horoskopów. Była zaskoczona tą propozycją, gdyż sądziła, że taką pracę zleca się astrologom. Przyjęła ją z braku innych ofert. Oto jak wspomina ją po latach. – Układanie horoskopów polega na tym, że osoba siedząca przed komputerem pisze to, co przyjdzie jej do głowy. Często dookoła niej stoją inni dziennikarze, którzy wśród wybuchów śmiechu „pomagają” wymyślać niedorzeczne przepowiednie. Dla piszącego stanowi to świetną zabawę, a dla niektórych czytelników jest to sprawa śmiertelnie poważna. Po pewnym czasie Magda zainteresowała się astrologią, zaczęła kupować książki i czasopisma o ezoteryce i parapsychologii. Ukończyła nawet kurs astrologii. Uwierzyła, że układ planet ma decydujący wpływ na jej życie. Była tak zafascynowana tym zagadnieniem, że od rady profesjonalnego astrologa uzależniała decyzję o kupnie samochodu, przeprowadzce czy przyszłości swojego związku z narzeczoną. Męczyła ją bezsenność, nie mogła jeść, stała się nerwowa. Pochłonięta wróżbami i horoskopami straciła przyjaciół, narzeczonego i radość życia. Dzięki siostrze jednak uświadomiła sobie swoje „szaleństwo” i zaczęła szukać pomocy w poradni uzależnień. Potem zmieniła pracę, odzyskała poczucie własnej wartości. – Wyrzuciłam z domu wszystkie książki przypominające moje dawne zainteresowania, zostałam szczęśliwą żoną oraz mamą – mówi z dumą. – Nie byłoby to możliwe bez Bożej pomocy – dodaje.

**Kierując się zasadami wiary** i zdrowym rozsądkiem, skończmy z praktykami spirytualistycznymi; nie wkraczajmy poza cienką zasłonę okultyzmu, magii, wróżb. Skończmy z neopogaństwem, które wdziera się w nasze życie jak tylko może – wszach od 1050 lat jesteśmy ochrzczonym narodem. Prorok Izajasz ostrzega: *– Przyjdzie na ciebie nieszczęście, którego nie potrafisz zażegnać, i spadnie na ciebie klęska, której nie zdołasz odwrócić, i przyjdzie na ciebie zguba zniecka, ani się spostrzeżesz. (...) Masz już dosyć mnóstwa twoich doradców. Niechaj się stawia, by cię ocalić, owi opisywacze nieba, którzy badają gwiazdy, przepowiadają na każdy miesiąc, co ma się z tobą wydarzyć. Oto będą jak żdźbła słomiane, ogień ich spali. (...) Takimi będą dla ciebie twoi czarownicy, z którymi się trudzisz od młodości (...) nikt cię nie ocali (Iz 47,11-15).*

**Halina Bartosiak**

## Śmierć – drzwi do życia

**„Śmierć nie istnieje!”**

W tym miesiącu listopadzie, którego tak wielu się boi, czciliśmy Świętych (ale nie Halloween, niech nas Bóg bronii!), potem drugiego, wspominaliśmy zmarłych i modliliśmy się za nich. Perspektywa śmierci stoi przed każdym człowiekiem i wielu jej się boi. Jednakże... chodzi tu po prostu o przejście z tego życia do drugiego życia, chodzi o prawdziwe narodziny. Maryja mówi nam, że śmierć nie istnieje. Gdy mówiła o o. Slavko zmarłym 24.XI.2000 r. w orędziu następnego dnia, to nie powiedziała: „Umarł w świętości”, ale: „Radujcie się ze mną, ponieważ wasz brat Slavko narodził się w niebie i wstawa się za wami!”. Już św. Bernard z Clairvaux mówił: „Gdy jesteśmy na ziemi, jeszcze się nie narodziliśmy. Rodzimy się, gdy wchodzimy do nieba. Na ziemi jesteśmy niesieni w łonie Matki Bożej”.

**PS – Ojciec Gabriele Amorth**, znany egzorcysta Stolicy Świętej i przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcystów opublikował ostrzeżenie przed Halloween dla tych wszystkich, którzy widzą w nim niewinną zabawę. Oto fragment: „Sądzę, że Włochy tracą ducha, sens życia, używanie rozumu i ulegają stopniowej destrukcji. Obchodzenie święta Halloween przywraca czczenie diabła, który czczony nawet tylko przez jedną noc dochodzi swych praw nad przedmiotami. Więc nie dziwimy się, że świat idzie w ruinę i że w gabinetach

psychiatrów i psychologów zwiększa się ilość dzieci cierpiących na bezsenność, z powodu gwałtów, nadpobudliwości oraz młodość, która padła ofiarą obsesji, depresji lub prób samobójczych”.

**Oddaj Bogu swoją śmierć!**

Mieszkać całkowicie w łonie Matki Bożej oznacza zupełnie wygonić wszelki strach przed śmiercią, strach przed tym tajemniczym narodzeniem, jakie jest nam obiecane. Każda dobra matka przygotowuje się do narodzin swojego dziecka z nieskończoną troskliwością, z nieskończoną czułością. O ile bardziej Matka Boża! Ona także do nas mówi: „Nie, drogie dzieci, wy nie umiecie obchodzić śmierci waszych bliskich we właściwy sposób! Powinniście obchodzić śmierć waszych bliskich z radością, z taką samą radością, jaką macie dla narodzin dziecka”. Ale w naszym świecie zamkniętym we mgle materializmu zatraciliśmy ostateczną perspektywę naszego życia! Często w śmierci widzimy tylko bezpowrotny odjazd i bezlitosne zniszczenie, strasliwą ścianę, ale tu nie chodzi o ścianę, ale o drzwi, te drzwi, które w końcu otwierają się dla życia, dla którego jesteśmy stworzeni.

**Dłatego jako apostołom Matki Bożej** proponuję, abyśmy poświęcili naszą śmierć Jej Niepokalanemu Sercu i Sercu Jezusa, żeby ten kluczowy moment naszego życia już teraz w pełni należał do Boga przez ręce Maryi.

**Etapy postępowania:**

**1** – Już teraz możemy dziękować Bogu za chwilę, jaką On wybrał, żeby nas zabrać do Siebie. Jakakolwiek by to nie była chwila, jutro czy za 50 lat, powiedzmy Bogu, jak bardzo ufamy, że wybrał dla nas najlepszą chwilę w perspektywie naszej wieczności.

**2** – Pójdźmy jeszcze dalej i podziękujmy Mu za sposób, jaki wybrał, żeby nas stąd zabrać. Niech nasza wyobraźnia nie wyświecła nam filmu! Bo cierpielibyśmy z powodu czegoś, do czego nigdy nie dojdzie! Przeciwnie, niech wyobraźnia zamilknie, abyśmy dokonali aktu całkowitego powierzenia się w ręce Tego, który wie o wiele lepiej, czego nam potrzeba.

**3** – Przejdźmy na nowy etap i podziękujmy Bogu za chwilę, jaką wybrał, żeby zabrać do Siebie osobę, która jest dla nas najbardziej droga. Jutro? Za 50 lat? Niech On będzie za to błogosławiony, bo ten Boży wybór jest najlepszy dla tej osoby, dla jej szczęścia wiecznego. Wtedy ufność Bogu jest wielka, ponieważ jej źródłem jest zawierzenie Jego świętej woli miłości.

**4** – W końcu podziękujmy Bogu za sposób, jaki wybrał, żeby zabrać tę drogą istotę.

Ten krok zakłada głęboką pracę wewnętrzną, ponieważ można natrafić na silny opór. Jest to także okazją, żeby balansować z ufnością dziecka przed swym Ojcem... To może zająć kilka dni, ale z łaską Bożą i żywą wiarą kończy się powiedzeniem naszego TAK. I wielki dar, jaki wypływa z tego TAK, z tego ufego powierzenia się planom Bożym, to uzdrowienie naszych lęków, nawet naszych obaw przed śmiercią. Jak może nas drażnić lęk w rękach takiego Ojca, takiej miłości? Jak ośmieliłby się ogarnąć nas niepokój? Jeśli Jezus wziął na Siebie w Getsemani wszystkie nasze lęki, to po to, żeby nas od nich uwolnić.

**Odejście małego Emmanuela**

Florencec matka szóstki dzieci mieszka we Francji koło Lisieux. Gdy w roku 1988 urodziło się jej pierwsze dziecko, była tak zachwycona widząc w nim wspaniałość życia, że zwróciła się do swego Stwórcy, żeby Mu w głębokiej wdzięczności podziękować. Florencec była praktykująca i to bardzo żarliwie, a to macierzyństwo było dla niej ogromnym krokiem w jej zbliżeniu się do Boga i jej radości życia dla Niego.

Czuła, że jest całkiem mała wobec tak wielkiego skarbu, istoty całkiem nowej, złożonej w jej ręce. Wkrótce odczuła, że życie jej małego Emmanuela nie należy do niej, lecz że zostało jej powierzone przez Stwórcę i że ona ma z Nim współpracować, żeby pomóc temu dziecku stać się tym, kim był w oczach Boga. Stać się świętym. Urodziły się inne dzieci i Florencec wzrastała w miłości do wszystkich.

**Pewnego dnia w wieku 11 lat Emmanuel** miał w szkole silne konwulsje i po poważnych badaniach padła diagnoza: miał w mózgu 3 guzy nowotworowe, w tym jeden nie do zoperowania. Tylko rodzice, którzy stracili dziecko, mogą wyobrazić sobie ten szok. Dwie możliwości: Bóg uczyni cudowne uzdrowienie lub nie uczyni nic.

Florencec i jej mąż już dokonali bardzo silnego szturmu modlitewnego w Niebie; a gdy rozeszła się wiadomość, ich bliscy stworzyli łańcuch modlitwy i postu za to dziecko. Wtedy Florencec odkryła Medziugorje dzięki orędziu Matki Bożej przekazanemu podczas modlitwy. Ta założona grupa modlitewno-adoracyjna była przyczyną nawróceń i powrotów do Boga, które wydawały się niespodziewane. Jeśli chodzi o Emmanuela, on był radosny i pocieszał tych wszystkich, którzy przybywali do niego z problemami. Jego rodzice nie kryli przed nim prawdy. W chwili

jej ogłoszenia oczywiście był zaniepokojony, ale po otrzymaniu sakramentu chorych zmienił się i okazywał pokój i pogodę ducha, okazując także poczucie humoru.

**Florencec zrozumiła, że Pan zabierze jej dziecko**, tak więc powtórzyła ten akt oddania, jaki uczyniła w chwili jego narodzin. Jeśli także dużo płakała, to ból mieszał się z chwałą, jak to było z Jezusem przy śmierci Łazarza. Jej dziecko wypełniło swoją misję, trzeba było je zwolnić. „Pan dał, Pan weźmie, niech Jego Imię będzie błogosławione!” – mówiła sobie. Jej mąż i ona na nowo poświęcili go Niepokalanemu Sercu Maryi i Najświętszemu Sercu Jezusa, żeby odchodząc został zanieśiony przez nie do szczęścia wiecznego. W nocy odejścia Emmanuela oni byli obok niego na intensywnej terapii (specjalne pozwolenie otrzymane z pewnością od Gospy!), a odejście było całkiem zwykłe, jak wyjazd w podróż. Dostali już Emmanuela, nie wrywano go im. Jego włosy pachniały jak kadzidło! Jak wszyscy mówili, pogrzeb raczej był „oddaniem do Nieba” niż pogrzebaniem w ziemi! Razem mieszały się uśmiechy i łzy.

**W święto zmarłych** (2 listopada) Florencec była obecna, gdy zaproponowałam pielgrzymom przeżycie tych 4 etapów poświęcenia śmierci, naszej i naszych bliskich. W końcu przybiegła do mnie i powiedziała: „Ale to jest dokładnie to, co ja przeżyłam! Rozumiem, dlaczego przeżyliśmy odejście Emmanuela w takim spokoju! Żadnego niepokoju, żadnej frustracji, żadnego buntu... W modlitwie byliśmy dosłownie niesieni! Emmanuel nie zniknął, pozostaje z nami, a my chętnie mówimy o nim w rodzinie. Z nim Bóg przekazał nam pokój!”

Dla tej bardzo chrześcijańskiej rodziny Emmanuel jest ich łącznikiem z Bogiem, ich drogim skarbem! Powoduje wzrost ich wiary i dążenie do dóbr, które nie przemijają. Jak zachęca nas do tego Maryja, oni przeżyli to odejście jak narodziny. Łzy, tak, lecz słodkie łzy. Wszyscy przeżyjmy tę prawdziwą miłość i radujmy się, gdy ukochana istota wchodzi do prawdziwego życia. „Gdybyście Mnie miłowali – powiedział Jezus – rozradowałibyście się, że idę do Ojca!” (J 14,28).

**Droga Gospo**, Ty, która przeżyłaś zaobę po Twoich rodzicach, Józefie, Jezusie i kilku apostołach, powiększ nasze serca do rozmiarów Twojego Serca i wylecz nas z frustracji! Spraw, żebyśmy pragnęli tego, co pragnie Bóg, chcieli tego, czego On chce, aż doznamy pokoju serca. Amen.

**Kiedy byłam w Chinach**, moja mamusia Odile przygotowywała się na narodziny w niebie. Dowiedziawszy się od mojego brata, że ma problemy z oddychaniem, poprosiłam ojca Slavko, aby szybko przyszedł po nią; ona miała już 94 lata. Moja mama odeszła do Ojca Niebieskiego w wielkim pokoju 24 listopada, w dniu narodzin dla nieba ojca Slavko, którego bardzo kochała. Uświadomiłam sobie rzecz następującą: Nie należy mówić, że się kogoś „utraciło”. Osoby się nie traci, to nie jest strata! Ukochana osoba wchodzi do wieczności, gdzie nie tylko na nas czeka, lecz gdzie także pracuje dla nas jak nigdy dotąd, ubogacona samą miłością Boga do nas. Gdzie tu jest strata? Przeciwnie, jest to nowa forma relacji, jaka powstaje między niebem a ziemią, nawet jeśli ta osoba jest przez jakiś czas w czyśćcu. Vicka, która w r. 1981 widziała z Jakovem tamten świat zawsze promienieje, gdy ktoś umiera, czy to młody czy stary. Powiedziała mi: „Gdyby ludzie wiedzieli, jaki dobry jest Bóg, nigdy nie baliby się śmierci”. Korzystając z okazji chcę gorąco podziękować wszystkim, którzy się modlili lub uczestniczyli we Mszy Świętej za moją Mamę, niech będą za to błogosławieni! Amen.

#### s. Emmanuel Maillard

**Inną formą przygotowania się do śmierci** jest odprawienie Nowenny Mszy Świętych o dobrą śmierć, nawet bardziej, o znalezienie się w Ramionach Boga Ojca po śmierci. Jedna siostra zakonna podzieliła się swoim doświadczeniem w tej materii. Opowiada, że miała sen, że przysnił się jej zmarły tata, która ją zapytał: *a ty córko przygotowałaś się już do śmierci przez nowennę Mszy Świętych?* Rano sprawdziła ile ma swoich pieniędzy i poszła z nimi do Matki Przełożonej, opowiadając co jej się śniło. Matka Przełożona bez zbędnych słów, dołożyła brakującą sumę, aby Siostra mogła zamówić tę Nowennę.

## Medziugorje to kontynuacja Fatimy

*W Medziugorju naprawdę objawia się Dziewica Maryja, a szatan boi się tego błogosławionego miejsca. – Na jakiej podstawie opiera Ojciec tę pewność? Byłem w Medziugorju przynajmniej 30 razy i osobiście doświadczyłem tej bogatej duchowości, którą się tam oddycha i widzi na każdym kroku w obfitych darach spływających z Nieba.*

**Ojciec Gabriel Amorth** był egzorcystą diecezji rzymskiej i prezesem honorowym Stowarzyszenia Egzorcystów, które sam

założył w 1990 roku i któremu przewodniczył do 2000 r. Podczas rekolekcji kapłańskich w Medziugorju w lipcu 2002 r. udzielił wywiadu ojcu Dario Dodigowi.

– **O. Dario:** Ojcie Gabrielu, rozumiem, że Ojciec jest egzorcystą diecezji Rzymu?

– **O. G. Amorth:** Jestem egzorcystą w Rzymie i prezesem honorowym SE, które sam założyłem. W 2000 r. świętowaliśmy 10. rocznicę. Miałem 75 lat i poprosiłem, żeby ktoś jeszcze objął tę funkcję. Kiedy biskupi kończą 75. rok życia wycofują się, ja zrobiłem tak samo.

– **O. Dario:** Ojcie Gabrielu, byłby Ojciec uprzejmy wyjaśnić nam czym jest egzorcyzm?

– **O. G. Amorth:** Egzorcyzm jest publiczną modlitwą Kościoła, którą odmawia się z upoważnieniem Kościoła, gdyż odmawiający musi być desygnowanym przez biskupa; jest to modlitwa uwolnienia od demona, od złego wpływu demona lub od zła spowodowanego przez demona.

– **O. Dario:** Mówiąc o egzorcyzmie czy mógłby Ojciec powiedzieć nam, w jaki sposób szatan może wpływać na chrześcijan?

– **O. G. Amorth:** Wpływ szatana jest niezmierny. Szatan działa na dwa różne sposoby. Zwykłym sposobem szatana jest kuszenie człowieka do zła. Wszyscy ludzie od narodzin do śmierci są włączeni w walkę przeciw szatanowi, który ich kuśi do złego. Również Jezus w swej ludzkiej naturze był wystawiony na kuszenie przez szatana. Oprócz tej „konwencjonalnej” metody, szatan stosuje również sposób nadzwyczajny.

– **O. Dario:** Co do opętania diabelskiego, w jaki sposób możemy się bronić przed szatanem?

– **O. G. Amorth:** Po pierwsze powinniśmy rozmawiać o zapobieganiu – o tym, co trzeba zrobić, aby tego zła uniknąć. Środkami prewencyjnymi są: życie w stanie łaski Bożej, bycie wiernymi modlitwie i nie otwieranie drogi demonowi, w szczególności trzymanie się z dala od wszelkiego okultyzmu. Istnieją trzy podstawowe działania okultystyczne: magia, spirytyzm i satanizm. Ten, kto uczestniczy w takich praktykach sam wystawia się na nadzwyczajne działanie złego.

– **O. Dario:** Czy wpływ szatana na współczesny świat jest silniejszy niż przedtem, szczególnie jego wpływ na młodzież np. poprzez muzykę?

– **O. G. Amorth:** Obecnie szatan ma wolną rękę. To nie znaczy, że jest mocniejszy dziś niż był w przeszłości, jednak obecnie ma drzwi otwarte na oścież.

Przede wszystkim żyjemy w czasach małej wiary. To jak w matematyce: jeśli wiara się zmniejsza, proporcjonalnie rośnie zabobon. Kiedy opuszczamy Boga oddajemy się praktykom, które otwierają bramy diabłu. Nie ma wątpliwości, że współczesne media uczyniły wiele na korzyść złego; po pierwsze przez wzgląd na amoralność niektórych programów, obfitość filmów pokazujących przemoc, terror czy seks. Ponadto media postawiły na pierwszym planie postacie magów i czarodziejów, popularyzując tym samym ich dzieła.

– **O. Dario:** Czy egzorcyzm jest najwyższym, w hierarchii sposobów walki z szatanem? Istnieją inne metody, które można by rozważyć zanim przystąpi się do tej ostatniej?

– **O. G. Amorth:** Nawrócenie! Pierwsze o co prosimy te osoby, które przychodzą do nas, to aby żyły w Łasce Bożej, to żeby prowadziły intensywne życie sakramentalne i modlitewne. Po tym, jeśli trzeba, namawiamy ich, aby chodzili na modlitwy o uzdrowienie i uwolnienie, takie, jakie się praktykuje w Katolickiej Odnowie Charyzmatycznej. Następnie, po pewnej liczbie takich modlitw osoba, za którą są odprawiane zostaje już uwolniona, lub też okazuje się niezbędne przeprowadzenie egzorcyzmu. Wtedy rozpoczynamy egzorcyzm mając na względzie, że egzorcyzm to rodzaj modlitwy, której wynik nie zawsze otrzymuje się natychmiast. Czasem trzeba lat egzorcyzmowania, żeby dana osoba została uwolniona.

– **O. Dario:** Czy egzorcyzm jest najwyższą formą działania w imieniu Boga?

– **O. G. Amorth:** Teoretycznie tak. Mimo to, powinniśmy mieć świadomość innych czynników, które są wobec Boga bardzo ważne. Egzorcyzm jest modlitwą. Jak wszystkie modlitwy będzie tym bardziej skuteczny, im większa będzie wiara. Wiara ma bardzo żywotną wagę. Dlatego częstokroć czytamy żywoty świętych, którzy uwalniali ludzi od opętania diabelskiego mimo, iż sami nie byli egzorcyzmami.

– **O. Dario:** Kiedy mówimy o szatanie, o jego działaniu, generalnie czujemy strach...

– **O. G. Amorth:** Jest to spowodowane tym, że odzwyczailiśmy się od egzorcyzmów. Generalnie duchowni nie wierzą w nadzwyczajne działanie szatana. Jeśli biskup proponuje im, aby odprawili egzorcyzm, boją się tak jakby myśleli: „Jeśli zostawię diabła w spokoju, to i on zostawi mnie. Jeśli będę walczył, on mnie zaatakuję”. I to jest błąd. Im więcej będziemy walczyć z szatanem, tym więcej on będzie się bał nas.

– **O. Dario:** W swoich objawieniach w Medziugorju, Najświętsza Panienna często mówi, że szatan jest silny, dlatego też zaprasza nas do modlitwy, do postu i do nawrócenia.

– **O. G. Amorth:** To prawda. W pewnym włoskim piśmie miałem okazję komentować niektóre z objawień Dziewicy, w których mówi o szatanie. Często o tym mówiła. Powiedziała, że szatan jest potężny i że chce pokrzyżować jego plany. Poprosiła nas, aby się modlić, modlić, modlić.

– **O. Dario:** W swoich przesłaniach Najświętsza Panienna mówiła o Różańcu, o Adoracji Najświętszego Sakramentu, o modlitwie pod Krzyżem i powiedziała wręcz, że poprzez modlitwę możemy powstrzymać wojny.

– **O. G. Amorth:** Tak. Dzięki modlitwie możemy nawet zatrzymać wojny. Ja zawsze rozumiałem Medziugorje jako kontynuację Fatimy. Zgodnie ze słowami Dziewicy z Fatimy: gdybyśmy modlili się i pościli – nie byłoby II Wojny Światowej. Jednak Jej nie posłuchaliśmy i do tej wojny doszło. Również tu, w Medziugorju Dziewica usilnie nawołuje nas do modlitwy o pokój. W swych objawieniach Matka Boża przyjmuje za każdym razem inną postać, aby zademonstrować cel tych objawień. W Lourdes jako Niepokalane Pożycie, w Fatimie jako Królowa Różańca Świętego. Tu, w Medziugorju, Dziewica objawiła się jako Królowa Pokoju. Wszyscy pamiętamy słowa: „mir, mir, mir” (pokój, pokój, pokój), które pojawiły się wypisane na niebie na początku objawień. Widać wyraźnie, że ludzkość jest w niebezpieczeństwie wojny a Nasza Pani domaga się, abyśmy się modlili i prowadzili chrześcijański żywot, aby osiągnąć pokój.

– **O. Dario:** W swych objawieniach Królowa Pokoju również wyróżnia post, który został przez Kościół zapomniany. Mówi o poście w zgodzie z tym, co napisano w Ewangeliach – że przez post i modlitwę możemy wyeliminować jakikolwiek wpływ szatana.

– **O. G. Amorth:** To prawda. Najpierw w Fatimie i teraz tu, w Medziugorju Dziewica częstokroć mówi o modlitwie i o poście. Wierzę, że to bardzo ważne, ponieważ współcześni idą za duchem konsumpcji. Ludzkość stara się uniknąć jakiegokolwiek poświęcenia i tym sposobem wystawia się na grzech. Dla życia chrześcijańskiego, oprócz modlitwy, potrzebujemy też pewnej surowości. Jeśli nie zachowuje się tego rygoru, to brak również wytrwałości w życiu chrześcijańskim. Dam ojcu

przykład: dziś rodziny rozpadają się bardzo łatwo. Świętują ślub, lecz rozwodzą się bardzo szybko. Dzieje się tak, gdyż odzwyczailiśmy się od poświęcenia. Aby żyć w jedności musimy być zdolni do zaakceptowania niedoskonałości drugiej osoby. Brak poświęcenia prowadzi nas do tego, że nie przeżywamy naszego życia w pełni po chrześcijańsku. Widzimy z jaką łatwością dokonuje się aborcji, gdyż jest brak woli poświęcenia, aby wychowywać własne dzieci. W taki sposób niszczone jest w pierwszym rzędzie małżeństwo. Jest tak dlatego, że nie praktykuje się poświęcenia. Jeśli tylko my sami przyzwyczajymy się do poświęceń, będziemy wtedy w stanie prowadzić życie chrześcijańskie.

– **O. Dario:** Wśród wielu owoców Medziugorja, są liczne nawrócenia. Pewien teolog twierdzi wręcz, że tutaj, niebiosa zstąpiły na ziemię. Nasza Pani zaprasza nas abyśmy się Jej oddali na wieki, aby mogła doprowadzić nas do Jezusa.

– **O. G. Amorth:** Bez wątpienia! Medziugorje jest miejscem gdzie naprawdę można nauczyć się modlitwy, ale również poświęcenia, gdzie ludzie nawracają się i zmieniają swoje życie. Wpływ Medziugorja ma zasięg światowy. Dość pomyśleć o tych wszystkich grupach modlitewnych, które powstały dzięki inspiracji Medziugorja. Ja również prowadzę pewną grupę modlitewną, która powstała w 1984 r. Grupa ta, ma już 18 lat. Przeżywamy wieczory, takie jak w Medziugorju. Zawsze uczestniczy 700 do 750 osób. Zawsze medytujemy nad objawieniami Matki Bożej 25. dnia każdego miesiąca a ja odczytuję Jej przesłanie w nawiązaniu do jakiegoś wersetu z Ewangelii, ponieważ Najświętsza Maryja Panna nie mówi nic nowego. Ona po prostu zaprasza nas do zrobienia czegoś, co Chrystus nauczył nas robić. Grupy takie jak moja istnieją na całym świecie.

– **O. Dario:** Mógłby Ojciec dać nam jakąś radę?

– **O. G. Amorth:** „Testament” Maryi, Jej ostatnie słowa napisane w Ewangelii to: „Róbcie, co On wam przykazał”. Tu w Medziugorju, Najświętsza Maryja Panna nalega znów na szacunek dla praw Ewangelii. Eucharystia jest w centrum wszystkich grup medziugorskich, ponieważ Dziewica zawsze prowadzi nas do Jezusa. To jest Jej podstawowe zatroskanie: sprawić żebyśmy żyli słowami Chrystusa. Życzę wszystkim, żeby Niepokalana wstawiła się za wami, żeby Boże błogosławieństwo zstąpiło na każdego z was, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen!



## Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

### „Niebiański Ogień”

**Ósmego grudnia 2010**, w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny biskup Green Bay zatwierdził objawienia Matki Bożej z Champion – miejscowości znajdującej się w stanie Wisconsin w Stanach Zjednoczonych – jako „godne wiary”. Fakty dotyczą roku 1859. Najświętsza Maryja Panna ukazała się wówczas belgijskiej emigrantce Adèle Brise. Matka Boża przedstawiła się jako Królowa Nieba i prosiła o nawrócenie grzeszników. Widząc zachęciła do odzyskania spowiedzi generalnej i ofiarowania Komunii świętej za nawrócenie grzeszników. Matka Boża powiedziała też do niej aby „zgromadziła dzieci z tego dzikiego kraju” i „uczyła je, co powinny robić, aby osiągnąć zbawienie”. Maryja wyjaśniała Adèle: „Ucz je katechizmu, ucz je, jak zrobić znak Krzyża, jak przystępować do sakramentów”. W pobliżu miejsca objawień zbudowano najpierw małą kapliczkę, a potem powstało sanktuarium ostatecznie nazwane sanktuarium Matki Bożej Dobrej Pomocy.

W kolejną rocznicę trzeciego objawienia tj. 9 i 10 października, w 1871 roku miał miejsce niezwykły cud. Cud wiązał się z wielką burzą ogniową – znaną obecnie pod nazwą pożaru Peshtigo, który wybuchł ma północno wschodnim terenie stanu Wisconsin. Aby zrozumieć znaczenie tego cudu należy wyjaśnić czym był tzw. „pożar Peshtigo”.

**Pożar Peshtigo** – 8.10.1871 r. strawił miasteczko Peshtigo w stanie Wisconsin. Jest to katastrofa, która spowodowała śmierć największej liczby istnień ludzkich z powodu ognia w dziejach Stanów Zjednoczonych. 8 października nadciągnął od zachodu zimny front, a wraz z nim bardzo silny wiatr, który rozniecił małe lokalne pożary i spowodował przeobrażenie się ich w morze ognia.

Splonęło dwanaście miejscowości w stanach Wisconsin i Michigan. Dokładnej liczby ofiar śmiertelnych nie udało się ustalić, bowiem ogień zniszczył wszystkie dokumenty, w tym także spisy ludności. Szacuje się, że śmierć poniosło od 1200 do 2500 osób.

Plomienie były tak wielkie, że zdołały przetrząść się ponad rzeką Peshtigo i spaść do cna miasto położone na obu jej

brzegach. Świadkowie opowiadali, że miejscami tworzyły się ogniowe „tornado” porywające w powietrze wagony kolejowe i domy. Większość z tych, którzy przeżyli ową „burzę ogniową”, uratowali się dzięki zanurzeniu w rzece lub innych (jak studnie czy stawy) zbiornikach wodnych; byli jednak tacy, co potonęli lub ugotowali się żywcem.

**Jeden z uratowanych uciekał** wraz z całą 5-osobową rodziną dwukonnym wozem. W pewnym momencie jeden z koni przewrócił się, a ściana ognia była coraz bliżej. Mężczyzna zeskoczył z wozu, by podnieść lub wyprząc konia, ale gdy wrócił na wóz wszyscy jego bliscy byli martwi. Rzucił się więc w rów przydrożny, a gdy pożar przetoczył się dalej nie znalazł nawet śladu po wozie, koniach i ludziach.

Owa „burza ogniowa” nazywana jest naturalną eksplozją nuklearną. Jest to fala płomieni – wysoka na kilometr i więcej, szeroka na osiem kilometrów – gnająca z szybkością 150 – 200 km/godz. Jest gorętsza niż krematorium.

**Niebawem ogień dotarł również** w okolicy zamieszkałe przez belgijskich imigrantów. Wielu z nich – ze strachu przed ogniem – szukało schronienia w pobliskim jeziorze. Adèle i jej wspólnota błagali Niebiosą o ocalenie. Wierni zabrali posąg Maryi z kaplicy i ze wszystkimi, którzy przybyli tam, uciekając przed pożarem, ponieśli go w procesji wokół sanktuarium. Była to pierwsza – z wielu później praktykowanych – procesji. Ogień wypalił całą ziemię poza bezpośrednim otoczeniem kaplicy. Zatrzymał się gwałtownie przy ogrodzeniu. Cudem ocalało pięć akrów wokół sanktuarium oraz wszystkie zwierzęta gospodarskie, które zabrano dla bezpieczeństwa.

**Znamiennie jest jednak to**, że Najświętsza Maryja Panna zatrzymuje „pożary” niszczące a rozpala inny „ogień” – życiodajny – i to rozpala go w samym sercu duszy ludzkiej: „ogień” Bożej Miłości. Ten ogień przynosi Duch Święty.

Mojżesz mógł – ten „ogień” obserwować jedynie z daleka. „Gdy Mojżesz pasał owce swego teścia, Jetry, kapłana Madianitów, zaprowadził [pewnego razu] owce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się Anioł Pański

w płomieniu ognia, ze środka krzewu. [Mojżesz] widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego” (Wj 3,1.2).

Tak, jak Mojżesz z oddali mógł oglądać ten „ogień” niebiański, tak „ogień” ten „plonie” w Najświętszym Sercu Jezusa i możemy do niego zbliżyć się dziś na niespotykaną dotąd bliskość. Modlimy się w litanii: „Najświętsze Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości zmiłuj się nad nami”. Potęga tego życiodajnego „ognia” przewyższa moc ognia niszczącego, destrukcyjnego. Przypominają nam o tym różne zdarzenia, w tym cuda Eucharystyczne.

**W Trans, we Francji, w 1536 r.** wydarzył się cud Eucharystyczny. Trwały wojny cesarza Karola V z królem Franciszkiem I o ziemie Marsylii i Prowansji. Wojska Karola V niszczyły wszystko. Gdy dotarły do Trans, żołnierze zamienili kościół w magazyn na paszę dla zwierząt. Opuszczając miasto skradli kosztowności, podpálili domy i kościół, który wypełniony łatwopalnym sianem splonął. Choć ogień strawił ołtarz i tabernakulum w popiele, znaleziono srebrne, stopione cyboryn a obok niego nietkniętą hostię.

**Jezus Chrystus posyła swojego Ducha** i zapala „ogień” miłości w ludzkich sercach. On też powiedział swoim uczniom: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12,49). I obiecał Pan: „W ostatnich dniach – mówi Bóg – wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, i będą prorokowali synowie wasi i córki wasze, młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy – sny. Nawet na niewolników i niewolnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego, i będą prorokowali. I sprawię dziwy na górze – na niebie, i znaki na dole – na ziemi. Krew i ogień, i kłęby dymu” (Dz 2,17-19). I dokonało się to w Wierczemniku w Dniu Pięćdziesiątnicy: „Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden” (Dz 2,3). Jezus również przestrzegł nas przed innym ogniem: „... lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgim oczu być wrzucenym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie” (Mk 9,47-48).

**W Medziugorju Maryja** chce doprowadzić do rozpalenia – i to w naszych sercach – ognia Niebiańskiego, ognia Bożej Miłości i chce doprowadzić do zagaszania ognia destrukcyjnego, ochronić nas ostatecznie od ognia piekielnego.

Objawienie Matki Bożej ze środy 28 października 1981 roku. – Czy byłeś wczoraj

na Krizevcu przez pół godziny? – „Tak, nie widzieliście mnie?”. Kilkaset ludzi na Wzgórzu Objawień widziało ogień, który niczego nie palił, nie było ani żaru, ani popiołu. Wielki ogień ściąga milicję i strażaków, jednak po przybyciu nie znajdują ani żaru, ani popiołu: – „Ogień, który widzieli wierzący miał nadprzyrodzony charakter. To jeden ze znaków. Zapowiedź wielkiego znaku”.

Widząca Vicka opowiada o „wizycie” w piekle. „Po wizycie w czyścicu (...) Gospa pokazała nam piekło. To potworne miejsce. Pośrodku płonie wielki ogień, jaki znamy na ziemi. Widzieliśmy zupełnie zwyczajnych ludzi, takich, jakich się widuje na ulicy, którzy dobrowolnie rzucali się w ten ogień. Nikt ich nie popychał. Zanurzali się w ten ogień na różnej głębokości. Kiedy z niego wychodzili, byli podobni do dzikich zwierząt, wykrzykując swoją nienawiść, swój bunt i bluźniąc... Trudno nam było uwierzyć, że to wciąż jeszcze istoty ludzkie, tak bardzo byli zniekształceni, odczłowieczeni... Wobec tego widoku ogarnęło nas przerażenie i nie rozumieliśmy, jak coś tak potwornego mogło przytrafić się tym ludziom. Na szczęście obecność Gospy dodawała nam odwagi. Widzieliśmy młodą, piękną dziewczynę, która rzuciła się w ogień. Potem była podobna do potwora”.

**Czcielom Królowej Pokoju** przypomina się również wydarzenie – sprzed kilku laty – nagłego zatrzymania pożaru na górze Objawień w Medziugorju. Ogień zatrzymał się i zagasł w pobliżu granicy Drogi Różańcowej, na końcu której – upamiętniając objawiającą się Gospę – postawiono figurę Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju. Oczywiście – wtedy, w czasie tych wydarzeń – pożar nie uszkodził ani płaskorzeźb drogi Różańcowej ani samej figury Maryi.

W tym kontekście lepiej zrozumiemy sytuację niewierzących czyli tych, którzy – jak mówi Maryja – nie poznali Bożej Miłości. W ich sercach wygasa, bądź nie płonie już ten „ogień” zyciodajny, a zagrożeni są oni działaniem niszczącego ognia.

Aby ogień Bożej Miłości zapalił się w naszych sercach oddajmy się Najświętszej Maryi Pannie... czyńmy to, o co Ona prosi... odmawiajmy Różaniec, który jak „zapalniczka” zapala „Niebiański Ogień”.

W jednym z orędzi Maryja powiedziała: „Drogi dzieci! I dzisiaj wzywam was, byście ze szczególną miłością żyli i wypełniali wszystkie orędzia, które wam daję. Drogi dzieci! Bóg nie chce was letnich

i niezdecydowanych, ale całkowicie Jemu oddanych. Dlatego, drogie dzieci, zdecydуйте się na miłość, abyście z dnia na dzień poznawali Bożą miłość. Drogi dzieci, zdecydуйте się na miłość, aby miłość zapanowała w was wszystkich, lecz nie miłość ludzka, tylko miłość Boża. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (20.11.1986).

*Ks. Maciej Arkuszyński*

## Ofiarowanie życia

### Cierpienie

– Czym jest cierpienie?

† Moją największą łaską, przed którą ludzie najbardziej się bronią.

– Dlaczego się bronią?

† Są krótkowzroczni. Nie znają Mnie i nie ufają Memu Słowu. Poza tym nie jest to łatwe dla przeciętnego człowieka zapatrzonemu w to, co doczesne.

Ludzie lubią to, co łatwe, co przyjemne, a to niestety niewiele jest warte albo wręcz złe. To jest ich tragedia, z której nie zdają sobie sprawy.

– Co robić?

† Modlić się coraz więcej, bo coraz więcej jest zła i głupoty. Nie słowa się liczą i nie czas trwania modlitwy.

– Co się liczy?

† Oddanie i zawierzenie. Roztargnienia są mniejszym złem niż dopuszczenie myśli, rozwijającej próżność i egoizm. Zwłaszcza, jeśli wiąże się to z satysfakcją, że ktoś inny jest gorszy niż ty.

*Alicja Lenczewska – 16.04.1986*

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

### Orędzie z 2 października 2016 r.

„Drogi dzieci, Duch Święty z woli Ojca Niebieskiego uczynił mnie matką; matką Jezusa, a tym samym również waszą matką. Dlatego przychodzę, aby was wysłuchać, otworzyć dla was moje macierzyńskie ramiona, dać wam moje serce i wezwać was, abyście pozostali ze mną, gdyż z wysokości krzyża mój Syn powierzył mi was. Niestety wiele moich dzieci nie poznało miłości mojego Syna, wiele nie chce Go poznać. Ach, moje dzieci, ile zła robicie, którzy muszą widzieć lub rozumieć,

aby uwierzyć! Dlatego wy, moje dzieci, moi apostołowie, w ciszy waszego serca słuchajcie głosu mojego Syna, aż wasze serce stanie się Jego mieszkaniem i nie będzie ponure i smutne, ale pełne światła mojego Syna.

Nadziei szukajcie w wierze, bo wiara jest życiem duszy. Ponownie was wzywam: módlcie się. Módlcie się, abyście żyli wiarą w pokorze, w pokoju ducha i pełni światła. Drogi dzieci, nie próbujcie natychmiast zrozumieć wszystkiego, ponieważ również ja nie wszystko od razu rozumiałam, ale kochałam i wierzyłam w Boskie słowa, które mówił mój Syn – On, który był pierwszym światłem i początkiem odkupienia. Apostołowie mojej miłości, wy którzy się modlicie, poświęćcie się, kochacie i nie osądzacie – idźcie i rozgłaszajcie prawdę, słowa mojego Syna, Ewangelię, gdyż wy, w rzeczywistości, jesteście żywą ewangelią, jesteście promieniami światła mojego Syna. Mój Syn i ja będziemy z wami, aby zachęcać was i doświadczać. Moje dzieci, prosicie zawsze o błogosławieństwo tych i tylko tych, których ręce mój Syn pobłogosławił: waszych Pasterzy. Dziękuję wam”.

### Posłuszeństwo wiary

**Pierwsze słowa tego orędzia** uświadamiają mi, na nowo, jak niezwykle osobą jest Maryja – Chwała Panu! Jak jestem niegodna daru Jej obecności. Jak niewiele rozumiem i ciągle zapominam. Moja grzeszność i ułomność utrudniają mi trwanie w świadomości, że Gospa, jako Matka, przychodzi do nas **z samego wnętrza wzajemnego darzenia się Trójjedynego Boga**. A jest ono doskonałym wzorem posłuszeństwa. Nasza Matka całkowicie współbrzmi w tajemnicy wzajemnej relacji pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym, która jest słuchaniem, przyjmowaniem i daniem. Maryja mówi w orędziu, że to *Duch Święty uczynił Ją Matką z woli Ojca Niebieskiego!* Nasz Jezus, Druga Osoba Trójcy Świętej, wszedł w świat materialny przyjmując materię z ciała Maryi, za Jej zgodą. Ta Jej decyzja była najwspanialszym aktem uwierzenia Bogu i poddaniu się Jego woli.

**Maryja chce nas wprowadzić** na drogę posłuszeństwa wiary i **daje świadectwo całym swoim bytem, do jakiej rzeczywistości nas wprowadza**, by potem z naszą pomocą pomagać innym dzieciom. Zachwyca mnie ta pedagogika Boga, aby dziedzice Królestwa czuli się współuczestnikami dziedzictwa, a nie jak żebracy.

**Maryja, jako pierwsza z ludzi, poznała Słowo Wcielone**, ikonę Ojca, który stał się na ziemi doskonałym wzorem odwiecznego posłuszeństwa Ojcu. Jestem poruszona jak całkowicie życie Chrystusa skupiało się na posłuszeństwie swojemu Ojcu! Porusza mnie jak Jezus głosi wszystkim ludziom, przez pokolenia, tą Swoją **niemożność** działania, według swojej woli: „*Ja sam z siebie nic uczynić nie mogę*” (J 5, 30).

**Nasza Matka mówi:** *przychodzę, aby was wysłuchać, otworzyć dla was moje macierzyńskie ramiona, dać wam moje serce i wezwać was abyście pozostali ze mną, ponieważ z wysokości krzyża mój Syn powierzył mi was.* Jezus, jako Człowiek, Sam doświadczył w jak niepowtarzalny sposób potrafi wspierać Jego Matka! On wiedział, że pozostawiając nas – Kościół, Swoje Mistyczne Ciało z Maryją w bliskości, będzie to równoznaczne z Jej przepelnioną Miłością pasją wprowadzania Swoich dzieci na drogę intymnej relacji z Żywym, Osobowym Bogiem!

**Jezus powierzył nas Swojej Mamie** z miejsca, gdzie stał się przekleństwem przed Obliczem ukochanego Ojca! Po to, abym ja i każdy z nas, byśmy mogli uwolnić się od przekleństwa **braku wytrwałości** w wykonywaniu uczynków Prawa. Chodziło i chodzi o to, abyśmy mogli wejść w **błogosławieństwo usprawiedliwienia** z powodu *Jego bolesnej Męki* przed Bogiem, dzięki wierze i żebyśmy mogła otrzymać ożywczego Ducha. „*Z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wykupił – stawszy się za nas przekleństwem, bo napisane jest: Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie – aby błogosławieństwo Abrahama stało się w Chrystusie Jezusie udziałem pogan i abyśmy przez wiarę otrzymali obiecane Ducha*” (Ga 3,13).

**Abba Ojcie!** **Niech Duch Święty** uzdolni mnie do życia Słowami, które wypowiedział Jezus w Ogrodzie Oliwnym: „*Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty*” (Mt 26,39c). Niech Duch Miłości Ojca i Syna uzdolni mnie do decyzji, jaką podjęła Maryja, która jest, tak samo jak Abraham, najwybitniejszym przykładem posłuszeństwa wiary. Tak Ojcie, to dzięki posłuszeństwu wierze, Maryja stała się dla nas i wszechświata „*Błogosławioną między Niewiastami*”. Abba! Uzdolnij nas, byśmy byli zdolni uwierzyć ci, jak Abraham, co „*mu poczytano za sprawiedliwość*” (Ga 3,6).

**Maryja daje nam świadectwo swoją osobą**, że człowiek przemieniony przez Ducha Świętego jest zdolny do czegoś

po ludzku niemożliwego. Ona przepowiada nam, że: *nasze serce stanie się mieszkaniem (Boga), i nie będzie ponure i smutne, ale pełne światła Jej Syna!* Nie spełni się to jednak, gdy zamknijemy się na działanie Łaski. Maryja przestrzega nas mówiąc ze smutkiem: *wiele moich dzieci nie poznało miłości mego Syna, wiele nie chce Go poznać. Ach, moje dzieci, ile zła robią ci, którzy muszą widzieć lub rozumieć aby uwierzyć!*

**Przyczyną tej tragedii** jest nie tylko złe świadectwo, jakie sami dajemy o Żywym, Miłosiernym Bogu, zagubionym bliźnim, szukającym Miłości i Prawdy. Maryja z bólem mówi o wszystkich tych Jej dzieciach, które nazywają siebie chrześcijanami, a które toczy choroba **braku wiary**. **Te dzieci** robią wiele zła w sobie samych, a przez to i w świecie. Święty Paweł w liście do Hebrajczyków pisze: „*Uważajcie, bracia, aby nie było w kimś z was przewrotnego serca niewiary, którego skutkiem jest odstąpienie od Boga żywego (...)*” (Hbr 3,12).

**Istnieje grzech „zatwardziałości serca”**, który dotyka nie tylko osoby niewierzące, ale co gorsze wierzące też. Potwierdzają to moje myślenie, słowa w dalszej części tego październikowego orędzia. Kochani Siostry i Bracia, sami zobaczcie do kogo Matka, kieruje swoje słowa: *Nadziei szukajcie w wierze, bo wiara jest życiem duszy. Ponownie was wzywam: (...) Módlcie się, abyście żyli wiarą w pokorze, w pokoju ducha i pełni światła. (...) nie próbujcie natychmiast zrozumieć wszystkiego (...) Apostołowie mejej miłości, wy którzy się modlicie, poświęćcie się, kochacie i nie oszczędzacie (...).*

**Bóg jest bardzo cierpliwy i Miłosierny**, a nasza Matka w Jego mocy jest w stanie znieść widok cierpiącego Syna z naszego powodu. Naprawdę nic się nie zmieniło w mechanizmach naszego grzeszenia bo, jak dalej czytamy w Liście do Hebrajczyków, postawione jest tam znaczące pytanie: *Kim rzeczywiście są ci, którzy, gdy usłyszeli, zbuntowali się? Czyż to nie wszyscy ci, którzy wyszli z Egiptu pod wodzą Mojżesza?(...) Widzimy zatem, iż nie mogli wejść (do Jego odpoczynku) z powodu niedowiarstwa* (Hbr 3,16-19).

**Dlatego Apostołowie miłości Maryi** muszą pozwolić Jezusowi obnażyć się przed Nim w swoim grzechu, w swoim „Egipcie”, żeby się od grzechu odciąć, pozwolić wyprowadzić się i już tam nie wracać. Mam tu na pierwszym miejscu, siebie samą na myśli! Jezusie, Synu Dawida

ulituj się nade mną! Ja pragnę, abys żył we mnie, bo chcę się stać, jak zachęca nas nasza matka: (...) *żywą ewangelią i promieniami światła Jej Syna!* Proszę o to dla nas wszystkich, którzy mają takie pragnienie teraz w swoich sercach i umysłach! Ty powiedziałeś Jezu: „*Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić*” (J 12,47b). Niech się tak stanie.

**Mój Syn i ja będziemy z wami, aby zachęcać was i doświadczać.** Niech będzie Bóg uwielbiony w darze Syna i Matki z Ducha Świętego! Ja już, TU i TERAZ wielbię i wychwalam wielkie dzieła jakie uczyni Ich obecność z nami. Ja już dziękuję razem z moimi Siostrami i Braćmi za każdą zachętę i... doświadczenie nas! Dziękujemy Ci Duchu Święty, że modlisz się w nas do Abba, zwłaszcza wtedy, gdy tego nie umiemy robić, gdy jesteśmy oszołomieni przez cierpienie i przeciwności życia.

**Maryjo, prosimy o błogosławieństwo dla naszych Pasterzy**, których ręce Jezus pobłogosławił, niech staną się na podobieństwo Jezusa – Dobrego Pasterza, bo przecież: „*Przez Niego otrzymali (...) łaskę i urząd apostołowski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze. Wśród nich jesteście i wy powołani przez Jezusa Chrystusa* (Rz 1,5-6). „*Dlatego [postępujcie], jak mówi Duch Święty: Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych (...)*” (Hbr 3,7-8). Niech się tak stanie. Amen.

**Bogumiła**

## Słowo Poznania

**Jest prawdą, że droga** w charyzmatkach jest drogą wiary. Nigdy nie jesteśmy pewni, że to, co mówimy, i to co robimy, jest prawdą, aż zobaczymy owoce.

W maju 1981 roku mieliśmy kongres charyzmatyczny w Rzymie, w dużym centrum, które nazywa się Domus Pace. 6 maja, w nocy, jeden z księży, który przyjechał z Jugosławii, aby uczestniczyć w Kongresie – **o. Slavko**, poprosił, abyśmy położyli na niego ręce i modlili się za Kościół jugosłowiański.

Ów ksiądz powiedział: „*Nasz Kościół w Jugosławii pod rządem komunistycznym żyje jak sparaliżowany człowiek. Połóżcie na mnie ręce, a ja będę reprezentował wszystkich księży z Jugosławii, i módlcie się za cały Kościół jugosłowiański*”. Zaczęliśmy się modlić, modliliśmy się językami, śpiewaliśmy w językach i kiedy już skończyliśmy, otrzymałem w sercu słowo poznania, bardzo mocne.



Wypowiedziałem je, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji tego proroctwa. To co otrzymałem, brzmiało: „*Nie martwcie się, Ja wam pošlę Moją Matkę*”. Było to 6 maja 1981 r., a 24 czerwca tego samego roku w Medziugorju, skąd pochodził ten ksiądz objawiła się Matka Boża. Proroctwo mówiło, żeby się nie bali, bo Jezus ukaże im Swoją Matkę i objawi owoce królestwa pokoju. Było ich tyle, że biskup Splitu, w cztery lata po objawieniach powiedział, że objawienia Matki Bożej w Jugosławii wzbudziły przez te lata więcej wiary niż praca księży przez 40 lat.

**Zobaczcie, jak wielka jest nasza Matka.** Ona jest Gwiazdą ewangelizacji, a tam, gdzie się objawia również ewangelizuje. Duch Święty, który jest Oblubieńcem Matki Bożej, dał nam słowa poznania, że kilka miesięcy później Maryja objawi się w Medziugorju. Jest rzeczą normalną, że Kościół od razu nie potwierdzi tego objawienia, kiedy ono jeszcze trwa. Musi upłynąć wiele lat, aby można było stwierdzić, że jest ono prawdziwe, tak jak było w przypadku Fatimy.

*o. Emilien Tardif MSC – „Jezus Żyje”*

## Dotknięci dłonią Maryi

### Wielka pokuta

**Ogólnonarodowe zgromadzenie modlitewne**, które dokonało się na Jasnej Górze w sobotę 15 października 2016 r. – odbiło się szerokim echem po ziemi Polskiej i po świecie. Materiały z *Tego Dnia* mamy dostępne we wszystkich mediach, bo nawet te wrogie nie mogły na ten temat milczeć, choć chciały. Dlatego my ograniczymy się tylko do przedstawienia związków Organizatorów tej inicjatywy z Medziugorjem:

**1** – Maciej Bodasiński i Lech Dokowicz, założyciele **Fundacji Solo Dios Basta**, świeccy ewangelizatorzy, rekolekcjoniści i filmowcy, którzy nakręcili pierwszy film o Medziugorju pt. „Ostatnie wezwanie”.

**2** – Ks. Dominik Chmielewski sdb – Wojownik Maryi, świadectwo jego powołania przedstawialiśmy już w Echu 284 z września 2011 r.

**3** – Ks. Piotr Glas: *„Odkryłem na nowo moje kapłańskie powołanie, moją wiarę... i rolę jaką odgrywa Matka Boża w moim życiu...”* – świadectwo poniżej.



## U Boga wszystko jest możliwe

**Urodziłem się w Polsce** i wyświęcony na kapłana zostałem w Polsce. Obecnie pracuję w Anglii już od ponad 20 lat. Byłem wyświęcony dokładnie 24 lat temu w miesiącu maju. Mieszkam w mieście Gosport, niedaleko Portsmouth na południu Anglii, zamieszkałym przez około 100 tysięcy mieszkańców. Jest to piękna parafia, położona nad morzem, nad Kanałem La Manche i mieszkam tam już od ponad pięciu lat.

**Odwiadam Medziugorje** już od 1996 roku i nie mogę sobie wyobrazić mojego życia teraz, będąc księdzem, bez tego miejsca, bez bycia blisko mojej Matki, Matki Maryi. Pierwszy raz kiedy tutaj przyjechałem, było to 3 tygodnie po zakończeniu wojny bałkańskiej. Zostałem tutaj przywieziony przez moją znajomą, która po prostu zabrała mnie ze sobą. Nie wiedziałem dokładnie, gdzie jadę. Słyszałem wcześniej o Medziugorju, ale nie byłem wielkim jego „zwolennikiem”. W tym czasie zaczął dokuczać mi ból w plecach i z tego powodu nie byłem szczęśliwy. Z tego powodu też nie mogłem za wiele zrobić i ciężko było mi się poruszać, chodzić. Naprawdę starałem się jak mogłem, ale w rzeczywistości chciałem jak najszybciej stamtąd wracać.

**Pewnego dnia ta znajoma powiedziała:** „Mam zamówioną taksówkę, pojedźmy coś pozwiedzać, coś zobaczyć, zrobić, może na Križevac?”. Ja odpowiedziałem, że ledwo chodzę. Jednak spróbowaliśmy się tam udać, ale nie mogłem iść. Poszedłem więc pod Niebieski Krzyż i powiedziałem do niej: „Czy mogłabyś poczekać, postaram się tylko przez chwilę pomodlić na klęcząco”. Więc z bólem w krzyżu, z trudem uklęknąłem i zacząłem się modlić. I wtedy coś się wydarzyło. Kiedy wstałem spod krzyża, powiedziałem do mojej znajomej: „Przepraszam, że kazałem ci czekać te 10 – 15 minut na mnie, kiedy się modliłem”. Wtedy ona odpowiedziała: „Chyba ksiądz sobie żartuje? Proszę księdza, to nie było 10 minut, to były 3 godziny!”. Nie mogłem w to uwierzyć. Nic nie czułem, nic nie widziałem, nic nie słyszałem, była to czysta, piękna modlitwa kontemplacyjna prosto z serca. Wydaje mi się, że to właśnie był początek moich przeżyć duchowych z Naszą Panią.

**Od tego czasu przyjeżdżam prawie corocznie do Medziugorja**, jednak wielka przemiana w moim życiu, jako księdza,

dokonała się w 2004 roku. Zostałem mianowany proboszczem w parafii Jersey, na Wyspach Normandzkich w Kanale La Manche. Byłem dopiero co wyznaczony na to miejsce przez biskupa, kiedy około 2-3 miesięcy potem poproszono mnie, abym udał się z wizytą do pewnego chłopca, który był w szpitalu. Miał około 12-13 lat i nic o nim nie wiedziałem w tamtym momencie, ale teraz już wiem, że przez wypadek samochodowy, był w tym stanie już od siódmego roku życia. Pojawiły się ataki epileptyczne, nie mógł uczęszczać do szkoły, wpadał z jednego ataku w drugi, odbywało się to coraz częściej. Brał bardzo dużo leków, około 30 dużych tabletek codziennie. Stan jego zdrowia uniemożliwiał mu chodzenie do szkoły, cały czas przebywał w szpitalu. Był dwukrotnie transportowany drogą powietrzną do Londynu. Podobno podczas jednego z tych lotów prawie zmarł będąc w powietrzu. Zajmowali się nim najlepsi specjaliści w Europie i mimo to nie potrafili postawić żadnej konkretnej diagnozy.

**Byłem kiedyś świadkiem** jednego z ataków, był to przerażający widok. Stan zdrowia chłopca pogarszał się i dowiedziałem się od jego mamy, że pozostał mu może jeden rok życia, ponieważ jego serce było już bardzo słabe, z powodu ilości leków oraz silnych ataków. Wszystko to bardzo go postarzało, a miał zaledwie 13 lat. Zostałem więc poproszony, aby odwiedzić go w szpitalu. Udałem się tam zatem. Udzieliłem mu namaszczenia, pomodliłem się nad nim i wtedy powiedziałem: „Panie Boże, jeżeli tylko mógłbym w jakiś sposób mu pomóc”. Jak tylko opuściłem szpital doznał znowu ogromnego ataku.

**W tym czasie organizowałem pielgrzymkę do Medziugorja**, pierwszą w historii Jersey. Wielu ludzi nie znało jeszcze Medziugorja. Pytali mnie: „dlaczego ksiądz tam jedzie, czy jest tam jakiś magik, coś magicznego?”. Ja na to – „że nie, to jest MEDZIUGORJE”, a oni dalej pytali „a gdzie to jest, gdzieś w Polsce?”. Ja mówiłem im na to, że nie jest to w Polsce tylko w Bośni. Więc udało mi się zebrać około 15 osobową grupę, co było dobrą wymówką, aby tam pojechać.

**Pewnego razu w niedzielę**, kiedy przejeżdżałem z jednego kościoła do drugiego, zamiast skrócić w lewo, w drogę prowadzącą do mojej plebanii, przez pomyłkę – lub nie – skróciłem w prawo. Miałem już zawracać, kiedy nagle pomyślałem sobie: pojedę odwiedzić tego chorego chłopca. W tym samym momencie zaświtała mi

taka myśl, aby ofiarować tę pielgrzymkę w jego intencji, aby modlić się za niego w Medziugorju. Pojechałem więc do jego domu, poprosiłem jego rodziców, czy mógłbym z nim porozmawiać. Chłopiec był kompletnie błądliwy, dopiero co po napadzie bólów, wyglądał naprawdę okropnie. Kiedy wszedłem, spytałem czy mogę z nim porozmawiać – zgodził się. Więc powiedziałem do niego: „posłuchaj, mam zamiar ofiarować moje modlitwy w intencji Twojego wyzdrowienia. Nie mogę nic obiecać, ale wiem w głębi duszy, że to jedyna droga do przodu... ale Ty również musisz się modlić”.

Ponieważ on nie mógł podróżować, nawet autobusem do szkoły, tak był schorowany. Powiedziałem do niego: „Pojadę do Medziugorja, Ty zostaniesz tutaj w Jersey i będę się za Ciebie modlił. Stworzymy pewien most – duchowy most. Ty módl się tyle ile dasz rady, ze swoimi rodzicami, a ja będę modlił się w Medziugorju”. (cdn)

## „Wierzę w Medziugorje” – 6

### Studnia Jakubowa – 1

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was wszystkich do podjęcia decyzji o świętości. Niechaj świętość, kochane dzieci, zawsze i w każdej sytuacji będzie na pierwszym miejscu w waszych myślach, w pracy i w mowie. Praktykujcie świętość, a powoli, krok po kroku, modlitwa i decyzja o świętości wniknie do waszych rodzin. Bądźcie realistami w stosunku do siebie samych i nie przywiązujcie się do rzeczy materialnych, lecz do Boga. Nie zapominajcie również, kochane dzieci, że wasze życie przemija jako ten kwiat. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (25.08. 2001).

**Nie wiem znowu od czego mam zacząć?** Chcąc opisać wszystko dokładnie co dane mi było przeżyć i doświadczyć dzięki Bogu, dzięki Matce Bożej, dzięki wszystkim Świętym musiałbym pisać chyba przez kilka dni. Wróciłem 15 października 2016 r. – z trzeciej w tym roku, a w sumie piątej mojej pielgrzymki do Medziugorja. Wszystko właśnie o czym za chwilę napiszę zaczęło się w 2014 r. na Mladifeście, na moim pierwszym wyjeździe, na mojej pierwszej pielgrzymce właśnie do Medziugorja po spowiedzi życia, po pojednaniu z Bogiem, po Darze Łez. Opisywałem to w swoim świadectwie pt. „Wierzę

w Medziugorje”, którego ostatni odcinek był rok temu w listopadzie.

**Właśnie od tamtej pory** towarzyszą mi znaki, zdarzenia, słowa, które pochodzą prosto od Boga. Powiem szczerze – nie szukam tego, nie doszukuję się czegoś w jakimś zdarzeniu, czy słowie. To przychodzi nie powiem że samo, gdyż dzisiaj wiem że z Duchem Świętym. Wy tłumaczmy sobie od razu jedną sprawę: nikt nie jest wybrany przez Boga, nikt nie jest wybrany przez Ducha Świętego tak, jak jemu to się wydaje, a zwłaszcza ludziom, którzy doznali czy to spoczynku w Duchu Świętym, czy Daru Łez, czy Daru wychwalania Boga Językami, czy Daru proroctwa, itd. Każdy przed Bogiem jest taki sam.

**Bóg jest twoim Ojcem** i masz prawo od Niego wymagać i prosić o co tylko chcesz ale dopiero wtedy, gdy zerwiesz z grzechem ciężkim i wtedy kiedy zaczniesz walczyć z każdym innym nawet twoim zdaniem lekkim grzechem. Zerwanie z ciężkim grzechem jest to powrót właśnie do Boga Ojca. Wszystko to odbywa się podczas szczerzej spowiedzi. Wtedy dopiero Bóg wkracza w nasze życie. Wystarczy czasami powiedzieć do Niego kilka szczerych słów i poczekać na odpowiedź – czy to właśnie przez jakieś słowo, które nas dotknie, czy przez jakieś zdarzenie, czy przez jakiś dotyk czysto duchowy, itd. Dobra nie będę się zbytnio nad tym rozwodził, powiem krótko i na temat: odezwij się do Boga szczerze, a On odezwie się do ciebie. Napisałem, że każdy ma prawo od Boga jak od swego Ojca wymagać. Trzeba dodać od razu, że to wszystko działa również w odwrotną stronę i Bóg będzie w tym momencie wymagał bardzo wiele od ciebie i ode mnie.

**Zacznę od końca żeby było łatwiej.** Wczorajszy wieczór, tj. 21.10., czytam na głos Księgę Psalmów, dokładnie Psalm 53. Ostatnie dwa zdania tego psalmu wstrząsnęły mną. Powiedziałem po ich przeczytaniu, że już w Starym Testamencie napisano o Medziugorju. Cytat: „Ach obyż wreszcie przysła Izraelowi ze Syjonu pomoc. Gdy Bóg odmieni kiedyś losy swego ludu, będzie się cieszył Jakub, uraduje się Izrael”. W tym momencie ktoś zapyta i co tu takiego wielkiego?

**Medziugorje, jeżeli ktoś jest w temacie,** jest ostatnim miejscem takich objawień. To jest zapowiedziane przez Matkę Bożą. Czyli więcej takich objawień nie będzie jak La Salette, Gwadelupa, Lourdes, Fatima, itd. Następne słowa Matki Bożej: **co rozpoczęłam w Fatimie zakończę**

**w Medziugorju.** Wcześniejsze słowa z Fatimy: **na końcu moje Niepokalane Serce zatryumfuje.** Gdy tylko prześledzimy te kilka zdań to, czy nie uznamy – jeżeli oczywiście w to wierzymy – że Bóg poprzez Maryję odmieni losy swojego ludu? Teraz następne pytanie: pod jakim wezwaniem a zarazem patronem jest parafia i kościół w Medziugorju? Każdy kto tam był wie, że pieczę nad tą parafią trzyma św. Jakub i jego podobizna znajduje się koło Tabernakulum. Czyli kto będzie się cieszył? Tak, jak jest zapowiedziane: Lud i Jakub. Jeszcze wrócę do dziesięciu tajemnic z Medziugorja. Wszystko wygląda na to, że poprzez te tajemnice, czyli poprzez interwencję Bożą świat zostanie odmieniony. W to już jako chrześcijanie nie mamy się wgłębiać. Matka Boża nie na darmo powtarza ciągle: „Módlcie się, módlcie się, módlcie się. Módlcie się za wszystkich, zwłaszcza za tych którzy nie poznali miłości Bożej”.

**Muszę zaznaczyć, że podczas ostatnich wyjazdów do Medziugorja** dochodzi do ostrej wymiany zdań a zarazem poglądów z mojej strony z Kapłanami. Czasami człowiek podniesie głos. Uważam, że na końcu zawsze trzeba podać sobie rękę i rozstać się w zgodzie. Tak było i tym razem. Po takiej właśnie rozmowie poszedłem poirytowany do Kościoła. Różaniec – człowiek nie może się skupić, początek Mszy Świętej – człowiek nie może się skupić. Kazanie i słyszę słowa Kapłana, które mnie znowu tknęły. Tak jakby mówił Jezus: „Idziesz dobrą drogą. Nie wstydz się że jesteś chrześcijaninem”. Z Medziugorja wróciliśmy w sobotę. W niedzielę opowiadam żonie o całej tej sytuacji a następnie wzięłem do ręki książkę pt.: „Świadectwo” – Alicji Lenczewskiej i czytam słowa: „Nie wątp. Dałem ci powołanie oparte o dziecięcą ufność, gdzie uznawane jest słyszenie Mnie i przyjmowanie natchnień Ducha. Nie zrażaj się tym, co twierdzą inni, którzy nie otrzymali takich darów choćby ważne funkcje sprawowali w Moim Kościele. Bądź posłuszna nakazom, które ciebie obowiązują, ale nie gaś w sobie ognia, jaki rozpałem i nie odwracaj się od moich natchnień. Powierzaj Mi wszelkie troski, bądź poddana Mi i idź za znakami jakie ci daję”.

Powiem może pokrótce coś o tej autorce, która między innymi organizowała pielgrzymki do Medziugorja ze Szczecina. Mało znana Polska mistyczka, która miała możliwość rozmowy a następnie

widzenia Jezusa. Z rozmów na polecenie właśnie Jezusa miała sporządzać notatki, z których jest właśnie ta książka. Każdy kto ją czyta, powinien właśnie podłożyć swoje imię pod *Alicję*, aby zrozumieć co mówi do każdego z nas Jezus. Po jej śmierci, a zmarła niedawno bo w 2012 r., zapiski przedstawiono arcybiskupowi Andrzejowi Dzięga, który powołał do zbadania tych zapisków specjalną Komisję. Książka jest zatwierdzona i posiada Imprimatur Biskupa Henryka Wejmana. (cdn)

Tomasz

## Serwis Rodzinny



### Brat Elia w Polsce

16–20 czerwca 2016 r.  
Wieliczka 16.06.2016 r.

## Homilia don Marco – 2

**Kiedy się opamiętał** zobaczył, że jest przed figurą Piety Matki Bożej. Podniósł się, poszedł do kościoła, upadł na kolana przed Tabernakulum i zdecydowanie, z siłą powiedział swoje: TAK! Niech się stanie Twoja wola! Potem udaje się do refektorium z innymi braćmi i wszyscy współbracia byli wpatrzeni w niego. Cała jego postać była otoczona oświeconą aureolą, a on tego nie był świadomy, a bracia to widzieli.

Wraz z pojawieniem się tych stygmatów, pojawiają się również inne fenomeny w jego życiu, przede wszystkim męka, cierpienie Jezusa Chrystusa. To jego cierpienie ma miejsce szczególnie w okresie Wielkiego Tygodnia, od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty, wtedy przeżywa w swoim ciele mękę Chrystusa. Jego ciało wówczas jest całe we krwi, od głowy po nogi. Nie jest to tylko jakieś zjawisko zewnętrzne na jego ciele, ale brat Eliaz cierpi również bardzo w swoim sercu, w duszy. Do tych cierpień ciała i duszy dochodzą jeszcze dręczenia przez diabła. Zanim pojawiły się te szatańskie dręczenia, Ojciec Pio przestrzegał i uprzedzał go o tym niebezpieczeństwie i aby uważał. Ale on nie był tego ani świadomy, ani przygotowany na takie działanie złego.

**W czasie, kiedy brat Eliaz** był w klasztorze pełnił funkcję zakrystiana. W związku z pełnioną funkcją zawsze dbał o to, aby klasztor na Wielkanoc był

wysprzątnięty i wszystkie ławki stawał w pionie, aby dobrze wysprzątać możliwie jak najdokładniej podłogę. Kiedy był sam, robiąc właśnie takie przadki, polerując posadzkę w pewnym momencie usłyszał straszny rumor. Okazało się, że te wszystkie ławki zaczęły się na niego walić jak w domino. Innym razem szatan pokazał mu się jako wąż i też go zaatakował. Kiedy indziej szatan wyciągał go z klasztoru naśladując głos jakiegoś zakonnika czy wołającej go mamy. Innym razem wyciągnął go z taką siłą i uderzył w mur jak szmatą, że kiedy współbracia go znaleźli, myśleli, że jest martwy, taki był poobijany i wyczerpany. Zawsze po takim wydarzeniu, takim ataku, objawia się mu Matka Boża i przynosi mu „niebieski pokarm”, żeby postawić go na nogi, aby dodać mu sił fizycznych do powstania. Brat Eliaz zapytał Maryję dlaczego musi tak cierpieć? Matka Boża odpowiedziała mu, że jego cierpienia pomagają wybawiać dusze z czyśćca.

**Kiedy pojawiły się te stygmaty** ojcowie kapucyni wysłali go do Ameryki na szczegółowe badania, żeby ten fenomen przebadać, czy to jest rzeczywiście prawda czy jest to jego mistyfikacja. Była to klinika w Nowym Jorku i badania przeprowadzono podczas Wielkiego Tygodnia. Badania przeprowadzili najlepsi specjaliści psychologów, psychiatrów, chirurgów, internistów itd. Lekarze stwierdzili, że ten fenomen nie jest jakimś wymysłem brata Eliasza, to nie jest jego jakieś oszustwo, tylko jest to zjawisko, którego nie da się zdefiniować.

**Po kilku latach brat Eliaz** zrozumiał, że to, czego od niego pragnie Bóg, to nie dalszy pobyt w klasztorze kapucynów, ale ma pójść swoją drogą. W roku 1995 opuścił klasztor kapucynów i przez 5 lat żyje sam utrzymując się z własnej pracy. Pod koniec 2000 roku brat Eliaz przebywał przez 4 miesiące we wspólnocie Monte Ollivietto Maggiore w pobliżu Sieny. W doświadczeniu milczenia, medytacji, przygotowywał się do tego, co miało się stać jego misją.

W tym momencie, kiedy Jan Paweł II zamykał Wielki Jubileusz 2000, kiedy zapraszał cały Kościół, aby wypłynąć na głębie, wówczas to brat Eliaz rozpoczął swoją misję. Wspomagany przez przyjaciół i wolontariuszy, których miał wokół siebie zaczął jednoczyć ludzi wokół siebie. Na te spotkania zawsze przyjeżdżało wielu ludzi i chętnie słuchało jego nauczania. Podczas każdego takiego

spotkania miały miejsce jakieś nadzwyczajne znaki – uzdrowienia ciała i duszy, nawrócenia, rozeznanie i odkrycie powołania np. w wierze, oświecenie, również egzorcyzmy wobec osób zniewolonych.

**W 2003 roku brat Eliaz** osiadł w jednym z opuszczonych klasztorów w Calvi dell’Umbria, który znajduje się pomiędzy Rzymem a Asyżem – w połowie drogi, 100 km od Rzymu i tyle samo od Asyżu. W tym miejscu był, opuszczony, zaniedbany klasztor franciszkański całkowicie zniszczony. Był zarośnięty trawą, pokrzywami i krzakami, które wychodziły ponad dach. I to było miejsce, które Pan Bóg wybrał dla brata Eliasza. Brat Eliaz wspomagany przez Opatrzność Bożą, najpierw zaczął w tych warunkach żyć i spać sam, nie mając nic do nakrycia się, nie mówiąc o dachu nad głową, bo go nie było tylko gwiazdy. Dzisiaj klasztor jest odbudowany, odrestaurowany i ma wygląd pierwotny. Brat nie mieszka już sam w tym klasztorze. Jest otoczony współbraćmi i z nimi dzieli swoje życie na modlitwie.

**Ta wspólnota – rodzina** nazywa się Apostołowie Boży. Jest to centrum głoszenia wiary. Pod koniec każdego miesiąca brat Eliaz spotyka się z tysiącami pielgrzymów, którzy przybywają z całego świata. Kiedy otrzymuje zaproszenie z zewnątrz, takie jak to z Polski, to odpowiada na nie. Takie zaproszenie jednak musi być potwierdzone przez biskupa miejsca. Wówczas przyjeżdża, żeby wygłosić katechezę i udzielić błogosławieństwa. Oprócz Europy, Brat był w Afryce i Azji, a także w Oceanii, trzy razy w Indonezji, gdzie państwo jest w większości muzułmańskie.

**Także cel – zadanie** brata Eliasza jest rozbudzenie wiary i utwierdzenie ludzi w wierze i nadziei. Przypomina wszystkim, że należymy do Boga, że jesteśmy wszyscy Jego dziećmi i że Pan Bóg nigdy nas nie opuszcza. Brat Eliaz ma ten charzmat, aby rozwijać i umacniać tych, z którymi się spotyka. Brat Eliaz nie skończył jakichś specjalnych studiów teologicznych. Nie jest też doktorem teologii. Ojciec Pio powiedział mu kiedyś, że jest „osiołkiem Bożym” i dzięki temu nie jeden raz wprawi wielkich tego świata w kłopoty. Brat Eliaz nazywa siebie pielgrzymem dla świata i przez świat. Jest do dyspozycji dla wszystkich, bez żadnej różnicy koloru, rasy, różnic kulturalnych itd. Oczywiście żyje z Opatrzności Bożej. Dlatego w jego imieniu dziękuję wam za waszą ofiarność i waszą cierpliwość. Dziękujemy bardzo. Amen.



## Rok Święty Miłosierdzia

### Akt intronizacji

Uroczystością Chrystusa Króla zakończy się oficjalnie Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, ale nie zakończy się miłosierdzie wyrażane w naszych uczynkach i miemy nadzieję, że Miłosierdzie Boże, które jest ostatnią deską ratunku dla ludzkości przed Bożą sprawiedliwością – jak powiedział Pan Jezus do św. Faustyny.

**Dlatego kiedy Niebo** daje nam kolejną szansę – przez objawienia sługi Bożej Rozalii Celak – aby Chrystusa intronizować na Króla Polski, uznać Jego władzę i poddać się Jego władaniu – nie ociągajmy się z odpowiedzią na to wezwanie Nieba. 19 listopada 2016 taki Akt ma być uczyniony w krakowskich Łagiewnikach a 20. we wszystkich kościołach Polski, chociaż nie spełnia on warunków podanych w objawieniach, to i tak dobrze, że coś się

w tym temacie rusza. Poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi, też przeprowadzano kilka razy, aby dopełnić warunków, o których mówiły Dzieci z Fatimy.

**Echo Medziugorja**, nasza polska wersja, uczyniła taki Akt 18 lat temu, za co Bogu niech będą dzięki.



Niech w tych naszych poczynaniach wstawia się za nami trzynastoletni męczennik Chrystusa Króla, kanonizowany w tych dniach, **św. Jose Sanchez del Rio**. Amen.

ps. Nadal polecamy rekolekcje przeprowadzone na temat Miłosierdzia przez śp. ks. prof. Jan Sieg TJ – „Jedyny ratunek to Miłosierdzie Boże” (MP3 – 3,5h)



## Od Redakcji

**1 listopada** ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.11.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.11** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

### 8 grudnia, 12.00–13.00 Godzina Łaski.

„Jest moim życzeniem, by każdego roku, w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzone Godzinę Łaski dla świata. Przez to nabożeństwo uzyskać wiele łask duchowych i cielesnych. Nasz Pan, mój Boski Syn Jezus, ześle swe przeobfite Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci” – **Matka Boża w Montichiari**.

### MEDZIUGORJE – 2016

• **28 grudzień–5 styczeń – SYLWESTROWA**  
Zapisy i informacje w Redakcji –  
12/4130350, 501710620

Ofiary na „Echa” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echa” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary**.

Aby otrzymać „Echa” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

### „Echa Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
[www.krolowa-pokoju.com.pl](http://www.krolowa-pokoju.com.pl)

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz  
„Echa Maryi Królowej Pokoju”  
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.



## Oferta Wydawnicza „Królowej Pokoju”

### Książki

ks. Giuseppe Tomaselli – Twarzą w twarz z demonem – 3.00 zł  
Gloria Polo – „Trafiona przez piorun” – 4.00 zł  
Catalina Rivas – „Przeżycia Mistyczne” – 7.00 zł  
Orędzia Matki Bożej – 25.00 zł  
Modlitewnik medziugorski „Módlcie się...” – 10.00 zł  
Modlitewnik „Nieść Pokój” – 8.50 zł  
„Nie będziesz miał bogów” – 15.00 zł  
ks. Pietro Zorza – „Drogi dzieci, dziękuję że odpowiedzieliście na moje wezwanie” – 29.00 zł  
ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Spotkanie z Bogiem Żywym” – 20.00 zł  
ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Hagioterapija” (Podstawy i Odkrycie Hagioterapii – razem) – 18.00 zł  
s. M. Usha – „Droga do Uzdrowienia” – 15.00 zł  
o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówi do Swoich dzieci” – 5.00 zł  
o. A. D’Ascanio – „Uśmiech Ojca Pio” – 8.00 zł  
o. S. Barbarić – „Post i Modlitwa” – 10.00 zł  
o. Slavko Barbarić, o. Jozo Zovko – „Droga Krzyżowa” – 12.00 zł  
o. Jozo Zovko – „Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa” Roz. różańcowe – 11.00 zł  
o. Livio Fazanga – „Vicka mówi do młodych i do rodzin” – 25.00 zł  
o. Livio Fazanga – „Dlaczego wierzę Medziugorju” – 15.00 zł

### Płytki z rekolekcji:

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Hagioterapija. Niemoc chrześcijan – dlaczego?” – **10,5 h** – 15.00 zł  
ks. prof. Jan Sieg TJ – „Jedyny ratunek to Miłosierdzie Boże” – **3,5 h** – 8.00 zł  
o. S. Barbarić – „Post i Modlitwa” – **7 h** – 15.00 zł  
**Pieśni Medziugorskie MP3:**  
Pieśni adoracyjne – **5 h** – 10.00 zł  
Pieśni festiwalowe – **4 h** – 10.00 zł

### Kasety DVD:

„Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia” – **1h.** tł. na j. polski – 15.00 zł  
„o. Marinko Šakota w Polsce” – 10.00 zł  
„Trafiona przez piorun – Gloria Polo” – Spotkanie w Krakowie – **2h** – 10.00 zł

### Obrazki i Dewocjonalia:

**1.** Różne obrazki z modlitwami – 0.15; 0.20; 0.25; 0.30; 0.50 zł  
**2.** Zestaw obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1.50 zł  
**3.** Zestaw 23 obrazków z modlitwami na różne okazje – 5.00 zł  
**4.** Koronki medziugorskie: drewniane – 3.50 zł i koralkowe – 4.00 zł  
**5.** Margaretki (kpl. 8 szt.) – 6.00 zł  
**6.** Obrazki Margaretkowe – 1.00 zł  
**7.** Nowenna Pompejańska – 0.25 zł  
**8.** Świeczka z wizerunkiem Gospy – 15 zł